

Pod okiem tytanów. III Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody

„Do trzech razy sztuka” – powiadają u nas, „Boh trojcu lubit” – mówią na Wschodzie. Trzecia Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody odbyła się w dniach 30 listopada – 1 grudnia 2013 r. w Kijowie. Trzecia edycja to już pewne osiągnięcie, które pokazuje, że inicjatywa trwa, nie jest tylko jednorazową lub powtórną próbą, lecz istotnie poważnym przedsięwzięciem. Można się zatem pokusić o próbę jej oceny.

Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody powstała z myślą szkolenia nowych kadr ochrony przyrody w Ukrainie, Polsce i innych krajach wschodnich. Szkolenie to odbywa się w duchu idei ochrony absolutnej – rosyjskiej koncepcji ochrony dzikiej przyrody. Mimo że program Szkoły co roku jest nieco inny, to jednak temu właśnie ideologicznemu i praktycznemu przygotowaniu służyć mają wszystkie zajęcia prowadzone w jej trakcie. Warto zatem przedstawić wiodącą tematykę ubiegłorocznego spotkania w sanatorium „Sławutycz” w Puszczy Wodocy pod Kijowem, gdzie już tradycyjnie szkoła się odbywa. Otóż tematyka ostatniego międzynarodowego spotkania, na którym prócz Ukraińców i Polaków był także przyrodnik z Rosji, oscylowała wokół ochrony absolutnej.



Prezentacja działalności prof. Władysława Szafera. Fot. Anna Ślęzak

Zaprezentowano wykłady nt. początków tej idei, jej rozwoju, represjonowania w czasach stalinowskich (doskonały i oryginalny wykład W. Borejki) i rozwoju myśli ekofilozoficznej w Polsce itp. Bardzo ważny w każdej szkole jest „blok praktyczny”, w którym przedstawiane są prezentacje dotyczące wąskiej tematyki – praktycznego wdrażania idei ochrony przyrody w życie. Na ostatniej Szkole z prezentacjami takimi wystąpili m.in. dr L. Godlewska (ochrona nietoperzy), W. Maniuk (działania w obwodzie dnipropropietrowskim), K. Polańska (działalność Sea Shepherd), dr I. Parnikoza (kampania „Pierwszokwiat”). Nieodłącznym i wręcz kluczowym elementem każdej Szkoły są dyskusje, bo to podczas nich rodzi się wiele nowych idei, pomysłów czy sposobów rozwiązania istotnych problemów ochrony przyrody. Również podczas trzeciej edycji Szkoły nie zabrakło na to czasu.

Tym, na co warto zwrócić uwagę, a co odróżniało tę edycję Szkoły od poprzednich, jest wiszący stale nad uczestnikami wizerunek prof. G. Kożewnikowa, twórcy koncepcji idei ochrony absolutnej. A także, jak się dowiedzieliśmy z wykładu W. Borejki, człowieka, który nie tylko poświęcił życie na doskonalenie tej idei (również w zakresie praktycznego wdrożenia), ale dosłownie je oddał za nią. Okazuje się bowiem, że zmarł najprawdopodobniej na skutek ataku serca po tym, kiedy jeden ze zjazdów radzieckich przyrodników ostatecznie odrzucił tę ideę jako przeczącą koncepcji dynamicznego rozwoju pierwszego komunistycznego kraju na świecie. Ignorowanie tak zasłużonej postaci na ważnym zjeździe, odrzucanie uwag i sugestii oraz ogólne „nakierowanie” obrad przeciw koncepcji ochrony absolutnej, sprawiły, że serce sędziwego przyrodnika nie wytrzymało. Co myślałby profesor dziś, po kilkudziesięciu latach, patrząc na to jak ideę porzuconą przez jego rodaków rozwijają głównie Ukraińcy i Rosjanie?

Równie wymowne było i to, że ludzie kochający i chroniący przyrodę w różnych czasach, krajach i systemach oraz mówiący różnymi językami, dochodzą często do niemal identycznych wniosków i formułują bardzo podobne teorie. Zacytowane przez niżej podpisanego podczas obrad Szkoły słowa prof. Szafera, Jana Gwalberta Pawlikowskiego i innych polskich klasyków ochrony przyrody

współbrzmiały ze słowami prof. G. Kożewnikowa, F. Sztilmarka i innych. Duchy dwóch tytanów - Kożewnikowa i Szafera - niewątpliwie krążyły gdzieś nad salą obrad.

Jak napisano wcześniej, pomyslna realizacja już trzeciej edycji Szkoły uprawnia poniekąd do pewnych podsumowań. Otóż mając w pamięci poprzednie Szkoły i inne spotkania poświęcone ochronie absolutnej, można śmiało powiedzieć, że sformułowała się jeszcze co prawda nieliczna, ale oddana i ideowa grupa stronników ochrony absolutnej - teoretyków i praktyków z Ukrainy, Rosji i Polski. Wymiernym efektem działań owej grupy są nie tylko wspomniane szkoły, seminaria i spotkania, ale także publikacje ukazujące się regularnie w tych trzech krajach w różnych językach oraz międzynarodowa internetowa lista dyskusyjna poświęcona ochronie absolutnej, która od bez mała roku sprawnie funkcjonuje.

Dobrym efektem szkoły jest też to, że chętnych do udziału w nowej edycji nie ubywa, lecz przeciwnie - coraz więcej osób interesuje się inicjatywą. To bardzo dobrze, bo idea ochrony absolutnej potrzebuje jak najwięcej ludzkich „nośników”.

Niewątpliwym sukcesem jest też to, że coraz więcej wykładowców rekrutuje się z uczestników poprzednich edycji szkoły. Oznacza to, że idea ta jest dla nich cenna, nie zapominają jej, a traktują jak coś bardzo ważnego, twórczo rozwijają i doskonalą własną wiedzę w tym zakresie. Oprócz wiedzy nabywają także doświadczenia, którym dzielą się z uczestnikami kolejnej edycji.

Ważne, jest także to, że Szkoła „rodzi”, jest katalizatorem kolejnych inicjatyw i spotkań dotyczących ideologii ochrony przyrody, a ochrony absolutnej w szczególności. Mam tu na myśli seminaria i spotkania odbywające się w miarę regularnie na Krymie oraz zapowiedź zorganizowania przez W. Brinicha z Instytutu Regionalnych Badań Biologicznych w mieście Majkop w Rosji wykładów im. Prof. G. Kożewnikowa, poświęconych teorii i praktyce ochrony absolutnej.

I na koniec: „Ważne, że kierunek słuszny” - śpiewał kiedyś Wojciech Młynarski. Po przeczytaniu [relacji/refleksji Moniki Kotulak i Pawła Pawlaczyka](#) ze światowego kongresu Wilderness, zamieszczonego w grudniowo-styczniowym numerze „DŻ”, przypomniały mi się te właśnie słowa, a relacja dodała otuchy. Okazuje się bowiem, że to, co powoli teoretycznie i praktycznie „dłubiemy” w zaciszu podkijowskich lasów i za które to efekty i ich „nierealność i nieprzystawalność do rzeczywistości” W. Borejko zbiera cięgi na Ukrainie i w całej postsowieckiej przestrzeni, a ja w Polsce, okazuje się być światowym kierunkiem na przyszłe lata w ochronie przyrody. Zasada, genialnie sformułowana przez W. Brinicha jako „presumpcja ochrony absolutnej”, tj. skierowanie wszystkich działań na obszarach chronionych i nie tylko, na dążenie do przywrócenia jak najbardziej naturalnego stanu przyrody, doskonale wpisuje się w przesłanie wspomnianego kongresu. Aż chce się zakrzyknąć „A jednak się kręci!”, jednak ochrona absolutna to nie jest wymysł idealistów czy „ekologów-skansenologów”, którzy jak wiadomo chcą nas zapędzić z powrotem do jaskiń. Nie, to światowy kierunek zmierzający do zwiększenia na ziemi ilości dzikich miejsc. To światowa potrzeba i konieczność. Tak jakby ludzkość (a przynajmniej bardziej świadoma jej część) „nażarła się” już racjonalnego wykorzystywania, rozwoju zrównoważonego rozumianego błędnie i skrajnie antropocentrycznie, i powiedziała „dość!”. I zrozumiała wreszcie to, o czym prof. Kożewnikow myślał, mówił i pisał już 100 lat temu, formułując koncepcję ochrony absolutnej. To dobry omen dla nas, nielicznych jeszcze, ale oddanych i zaangażowanych stronników tej koncepcji. To również dobry prognostyk dla naszej Szkoły, na której IV edycję zapraszamy w tym roku do pięknego Kijowa.

Krzysztof Wojciechowski

Więcej informacji o Szkole czytelnik znaleźć może na stronie Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego: ecoethics.ru/shkola-boreyko-voytsehovskogo.